

Szkocja przed wyborem

13 lutego 2021

Ostatnie tygodnie przyniosły spory ruch na dość statycznej dotąd szkockiej scenie politycznej.

Nic dziwnego. Majowe wybory do parlamentu krajowego w Edynburgu oficjalnie już ogłaszane są plebiscytarnymi, tzn. albo wyłonią większość (co najmniej dwóch trzecich), która wymusi na Londynie zgodę na organizację ponownego referendum niepodległościowego – albo nawet, przez uznanie nadrzędności zasady samostanowienia narodowego i podmiotowości Szkocji, to właśnie ten nowy parlament uzna się w prawie do jednostronnego przywrócenia niepodległości kraju. Tak czy inaczej – głosowanie 6. maja 2021 r. będzie miało charakter historyczny.

Obrotowa ordynacja

Taka waga elekcji powinna skłaniać do łączenia wysiłków i odkładania na plan dalszy różnic, często bardzo poważnych, a licznych w obrębie ruchu niepodległościowego, którego główną siłą od kilkadziesiąt lat pozostaje Szkocka Partia Narodowa, niegdyś wielonurtowa, dziś coraz silniej żeglująca w stronę klasycznej zachodniej lewicy socliberalnej. Na szczęście jednak dla szkockiej różnorodności – sprzyja jej specyficzna, mieszana ordynacja wyborcza, kiedyś stworzona dla zapewnienia balansu między stabilnością rządu (stąd 73 posłów wybiera się w okręgach jednomandatowych), a reprezentatywnością (co zostawia kolejne 56 miejsc do wybierania z list regionalnych, w ośmiu dużych okręgach). Co zabawne – system ten wymyślono w przekonaniu, że Szkocja będzie już zawsze rządzona przez lewe skrzydło unionistyczne, czyli labourzystów, ewentualnie wspieranych przez liberalnych demokratów, zaś miejsca regionalne pozostawiono dla pocieszenia i skanalizowania narodowców. Historia jednak płata figle i to SNP rządzi Szkocją już od 14 lat, a gdyby nie komponent proporcjonalny –

to torysi i labourzyści byliby w Parlamencie reprezentowani zupełnie symbolicznie i śladowo. Dodatkowym haczykiem w ordynacji jest bowiem, że partia zwycięska w wyborach jednomandatowych jest celowo ograniczana w d'hondtowskim podziale w regionach. I to właśnie otworzyło zagadnienie jak uzupełnić ofertę SNP w sytuacji, gdy z 58 proc. poparcia zmiażdży ona konkurencję w wyborach większościowych, zdobywając w nich zapewne wszystkie mandaty (z wyjątkiem może z zasady głosujących na liberalnych-demokratów Szetlandów i Orkadów).

Bo w polityce może o coś chodzić

Choć wiem, że temat szkockiej sceny politycznej wydaje się dla spraw polskich czysto przyczynkowski (aczkolwiek blisko 180 tys. naszych rodaków mieszka stale w ojczyźnie Ketlinga) – postaram się przybliżyć czytelnikom tamtejsze najnowsze wydarzenia, choćby dlatego, że nikt inny tego nie robi. Oto zatem nowe szkockie byty polityczne:

INDEPENDENCE FOR SCOTLAND – jak na warunki szkockie niemal centroprawica, w każdym razie pozycjonuje się wyraźnie po stronie bardziej tradycyjnej niż rządząca SNP, krytykuje ostry skręt tej partii w stronę gendryzmu, raczej eurosceptyczna (opowiada się za przystąpieniem niepodległej Szkocji do Rady Nordyckiej), w sprawie NATO i utrzymania monarchii przezornie się nie wypowiada, ale ważny dla zwolenników tej formacji blog Wings Over Scotland przynajmniej w sprawie Paktu Północnoatlantyckiego nie chce już żadnych dalszych eksperymentów, woląc Szkocję jako „normalne państwo zachodnie”.

ISP to partia atrakcyjnie się wizualizująca, w kampanii napastliwa tak wobec SNP, jak i Szkockich Zielonych, czyli drugiego parlamentarnego ugrupowania niepodległościowego. Chce wystawić kandydatów przeciw SNP i Zielonym nie tylko w okręgach wielomandatowych, ale i w większościowych, co jest

odbierane nie tylko przez zwolenników SNP jako łamanie niepisanej umowy niekonkurowania ze sobą kandydatów niepodległościowych w okręgach jednomandatowych. Liderka: Colette Walker.

SCOTIA FUTURE – powiedzmy niepodległościowa odmiana... liberałów, na czele z Chiciem Brodiem, byłym posłem, byłym radnym. Wzywa do decentralizacji Szkocji (krytykując SNP opowiadającą się za silniejszą władzą rządu krajowego). Partia eksponuje, że „taki sam bałagan” może być realizowany przez nadmierny, a nieskuteczny rząd czy z Brukseli, czy z Londynu, czy właśnie... Edynburga. Założyciele SF próbowali wcześniej współpracy z libertarianami, ostatecznie jednak wybierając własną drogę. Nie stronią od wątków chrześcijańskich. Traktowana przeważnie jako partia jednej twarzy. Rozmawiają o współpracy/wejściu w skład ACTION FOR INDEPENDENCE.

SCOTTISH LIBERTARIAN PARTY – nie do końca to, co myślicie (tak jak i Szkoccy Zieloni różnią się od swoich kontynentalnych, a nawet angielskich odpowiedników). Nie nowa wprawdzie, ale jakby... nowo narodzona, dzięki zajęciu postawy jedynej zarejestrowanej formacji jawnie i twardo opozycyjnej wobec COVIDpolityki.

Partia mocno anty-lockdownowa (a walka z COVIDem jest sztandarowym postulatem liderki SNP, premier Nicolii Sturgeon), przede wszystkim jednak zorientowana na obronę i reprezentację szkockiego małego i średniego biznesu, stąd oskarżenia tak wobec torysów, jak i SNP o „zaprzędanie się międzynarodowym korporacjom”, nadmierne otwarcie Szkocji na zewnętrzną penetrację gospodarczą i chodzenie na pasku światowej i miejscowo-londyńskiej finansjery. Partia porusza też wątki chrześcijańskie, sprzeciwia się reformom obyczajowym SNP (np. uznaniu przestępstwa transfobii, zaostrozaniu penalizacji klapsów itp.), no i oczywiście jest przeciw fiskalizmowi (podatek cukrowy, ustawowa minimalna cena jednostki alkoholu itd.). Libertarianie chcą także prywatyzacji publicznej służby zdrowia. Przez skojarzenie – SLP najbliższej chyba więc do UPR z

połowy lat 90-tych.

Liderzy: Tam Laird, Alan Findlay. Zasadniczy problem SLP: nic co kojarzy się z prawicą nie ma, póki co szans w ramach szkockiego ruchu niepodległościowego. No i pani premier Sturgeon jest powszechnie kochana jako zbawczyni od COVIDa...

RESTORE SCOTLAND – grupa, póki co głównie lokalna (Dundee i Angus), określająca się jako socjal-konserwatyści, oczywiście niepodległościowi! Wciąż czekają na rejestrację, rozmawiają z AFI.

SAVING SCOTLAND – zapowiadają się jako partia, ale są raczej federacją oddolnych ruchów anty-lockdownowych, skrzykniętych przy okazji kolejnych protestów, a dziś skupionych głównie na próbach znoszenia barier i ochrony zagrożonych biznesów. Wśród działaczy jednak jest wielu czynnych polityków niepodległościowych, choć przecież polityka pandemiczna zgodnie łączy wszystkie parlamentarne partie Szkocji, jak i UK. Słowem – SS to coś w rodzaju naszego Góralskiego/Polskiego Veto. Lider: Paddy Hogg.

ACTION FOR INDEPENDENCE wreszcie, o której już parę razy pisałem, jako inicjatywie zjednoczeniowej, jednolitofrontowej, a nawet mającej cechy... sojuszu skrajności – zatem trochę Zmiana, trochę może dawna KPN z czasów jej świetności. Formacja dawnych SNP-owców (w tym ex-posłów) lokalnych stowarzyszeń YES (czyli domagających się jak najszybszego ponowienia referendum niepodległościowego), z udziałem twardych lewicowców-antyimperialistów z SOLIDARITY, Scottish Socialist Movement, ale także niepodległościowców wypchniętych z głównego nurtu a to za sprzeciw wobec NATO, a to za nie-progendryczność, obronę małżeństw dwupłciowych i inne kwestie już dawno poza agendą SNP. Wspólny mianownik – Szkocja niepodległa JUŻ, ale na pewno nie jako kopia Brytanii, poza UE, NATO, z zaporami antykorporacyjnymi. Ma być parasolem dla mniejszych ugrupowań, by strikować szkocką ordynacką wyborczą (uniemożliwiającą partii zwycięskiej w okręgach

jednomandatowych zdobywanie kolejnych miejsc w okręgach wielomandatowych) i doprowadzić do powstania silnej większości zdolnej do ogłoszenia niepodległości kraju zgodnie z zasadą podmiotowości państwowej Szkocji i suwerennej woli narodu szkockiego. W przeciwieństwie do pozostałych więc – skupia się na budowaniu koalicji i nie chce startować przeciw innym partiom niepodległościowym w okręgach jednomandatowych. Lider: Dave Thompson, hasło: #MAX THE YES.

Naród, który niepodległość traktuje poważnie

Informacje o starszych ugrupowaniach – SNP, Szkockich Zielonych, Szkockiej Partii Socjalistycznej, a także szkockich oddziałach ugrupowań unionistycznych – są ogólnie dostępne, nie będziemy więc nimi dodatkowo kołować czytelników, którzy dotarli tak daleko w tej hermetycznej, przynajmniej, wycieczce. Choć więc Szkocja może i wydawać się europejską prowincją prowincji (by nie rzec mocniej) – jako jeden z nielicznych krajów Zachodu ma jeszcze PRAWDZIwą politykę, w debacie publicznej wciąż o COŚ chodzi, a ludzie się organizują nie tylko po to, żeby znaleźć pracę urzędniczą. Przyznam uczciwie, że obserwując przez kilka dekad naród, który tak bardzo nie chce być niepodległy, ani rządy jak Polacy – prowadzenie obserwacji uczestniczącej wśród Szkotów okazało się być wreszcie oczyszczającą odmianą. Do czego i Szanownych Czytelników zachęcam.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródła: Konserwatyzm.pl, NEon24.pl